N. 14. We Lwowie — Czwartek 14. Stycznia 1897. Rok XXXVII.

:ata na „Gaz. Nar." wynosi: we Lwowie, na prowincyi, za granicą: 1 zł. 50 ct. 2 zł. 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct. 9 zł. 12 zł. 15 zł.
numeratorowie miejscowi składający bezpośrednio w administracyi Gaz. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnego wypożyczania książek z czytelni (dawniej F. H. Richtera). Prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie, kwartalnie 1 zł.
Ogłoszenia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, nekrologi, opłaty cen i zabaw prywatnych, o balach, odczytach i koncertów, doniesienia o zmarłych przedmiotach i t. d., lub do umieszczenia tylko za opłatą po 50 ct. za wiersz.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej, ul. Karola Ludwika 1. 3; w Paryżu: O. Adam Oberwersel, rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse, Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; we Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia przyjmuje się za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespondencye 2 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.
Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.
BIURO ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

[No]minacya Murawiewa.

Lwów d. 13. stycznia.

[Z] pewnym niepokojem wyglądają [...]cy greckiego Nowego Roku, w [któ]rym to dniu bywają w Rosyi ogła[szane] ważne nominacye i odszczegól[nienia]. Ciekawość i niepokój odnoszą właśnie do kwestyi, kto zostanie [miano]wany następcą Łobanowa, mia[nowi]cie czy będzie nim hr. Mura[wie]w, poseł na dworze duńskim i upa[trzo]ny na ambasadora w Berlinie, gdy [Szu]wałów stamtąd do Warszawy od[cho]dził. Powody tego zaniepokojenia [wyłuszczyli]śmy podali, — otóż w godnym u[wa]gi wywodzie rozprasza je dyploma[ty]czny komunikat *Pester Lloyda*, w któ[ry]m czytamy:

„Rosyjski Nowy rok za pasem; [już] słychać, że 1) tego dnia obsa[dz]oną zostanie posada ministra spraw [za]gr., że 2) wybór cara padnie na hr. [M]urawiewa, 3) że nominacya ta wielkim [st]rachem napełni Niemcy, ponieważ [4]) hr. Murawiew jest zdeklarowanym wrogiem Niemiec. Otóż w spokoju wy[cz]ekamy jeszcze tych dwóch dni, i [z]obaczymy, co na tem wszystkiem jest prawdy".

Nominacya ministra spraw zagr. jest bezwątpienia ważną sprawą dla Rosyi i cara; ale zagranicy nie piecze ta sprawa personalna, ponieważ polityka zewnętrzna w Rosyi daleko więcej niż w innych państwach jest dziedziną monarchy, a od zgonu Łobanowa upłynęły cztery miesiące, przez które car obchodząc się bez ministra spraw zagr., okazał swemu narodowi i światu, że sam sobie kanclerzem być umie i całkiem godnie z tą rolą jest oswojony. Była to metoda francuska, wskazywać na tego i owego przedewszystkiem męża stanu i podsuwać go carowi. Ale to na nic się nie przydaje i zazwyczaj skutek przeciwny zamierzonemu wywołuje. Ale też nie mniej błędnie i niewłaściwie postępywałaby zagranica, gdyby jakowego, wciąganego do kombinacyj męża stanu jako niemiłego ogłaszała.

Gdyby się sprawdziła pogłoska co do nominacyi hr. Murawiewa i gdyby nadto prawdą było, że ten dyplomata jest z gruntu wrogiem Niemiec — coby wedle powszechnych zapatrywań rosyjskich także gruntowny brak sympatyj dla Austro-Węgier zapowiadało — to jeszcze stąd wcale nie mielibyśmy powodu do tracenia kontenansu. Taki wypadek nasby wcale nie nabawił tylu obaw, ileby radości Francuzom sprawił, ale rozważywszy lepiej, to właściwie byłyby wszelkie obawy zbytecznemi. Jeżeli car dobiera sobie ministra spraw zagranicznych, to ten pod względem politycznym nie może mieć żadnych innych uprzedzeń jak car, a Mikołaj II żadnych uprzedzeń nie ma. Jeżeli hr. Murawiewa można było dotychczas słusznie zwać wrogiem Niemców, to być nim przestanie od dnia zamianowania ministrem. Car nie jest wrogiem Niemiec, car stara się o utrzymanie dobrych stosunków jak z Austro-Węgrami, tak i z Niemcami — a to wystarcza. Prawią też, że za ministerstwa Murawiewa spotęgowałby się wpływ carowej wdowy — ale i tem się turbować nie można. Wyższego przecie wpływu, jak za życia swego małżonka, Aleksandra III, carowa wdowa się nie dobije, ale pokój i dobre stosunki Rosyi z sąsiadami na tem nie cierpiały. Jakoż i na przyszłość nie popadną one w zależność od takich okoliczności personalnych, jeżeli tylko wola zachowania pokoju w Petersburgu pozostanie tak silną, jak ją ostatnimi laty przy wszystkich sposobnościach z naciskiem podnoszono."

Wszelako obok tych powodów, na które *Pester Llyod* z humorem dość cierpkim wskazuje, są jeszcze inne, które właśnie zgoła nie dopuszczają myśli, iżby tę silną wolę zachowania pokoju w Petersburgu właśnie teraz zarzucać miano. Tymi powodami są plany caratu co do Azyi środkowej i wschodniej, uporządkowanie finansów i kolei rosyjskich, a wreszcie Nelidow niezawodnie powrócił do Konstantynopola z wytyczonym programem akcyi, którego Murawiew nie zmieni. Inny znowu plan, który dotychczas nie pozwala Rosyi wplątywać się w akcye, zerwaniem pokoju grożące, mianowicie uzbrojenia armii w nowe karabiny, ma być w bieżącym miesiącu już przeprowadzony, ale tylko co do armii czynnej; rezerwa pierwszego i drugiego powołania ma otrzymać dotychczasowe, stare karabiny armii, podczas gdy rezerwy innych mocarstw już są w nową broń zaopatrzone.

W przyszłej wojnie rola rezerwy będzie arcyważna; niepodobna więc przypuszczać, aby carat poważył się drażnić Niemcy, a z niemi całe trójprzymierze, kiedy jeszcze wojenne siły caratu dwojakiemi karabinami są rozpołowione. Niemcy też czuwają, i ciągle mnożą swoją siłę morską tak na dalekim Wschodzie, jak i w sercu starego świata, na Śródziemnem morzu. I Rosya będzie tem ostrożniejszą, ile że widzieć musi, w jak nieodpowiednim stanie są i pozostaną siły wojenne jedynej jej sojuszniczy, Francyi.

Ogółem polityka caratu nie zmieniła się i nie łatwo się zmieni. Zdaje się atoli, że co do spraw tureckich zaniechano prostych dróg Łobanowa, i wrócono do dawnych, tradycyjnie azyatyckich, zwlekania, gmatwania, usidlania sułtana, a do tego taki „nastojaszczyj Russkij", za jakiego uchodzi hr. Murawiew, byłby właśnie przydatny: nie robiłby sobie szkrupułów „europejskich". I ta okoliczność musi zwrócić uwagę mężów stanu trójprzymierza i Anglii.

KORESPONDENCYE.

Paryż d. 6 stycznia.

(Piekielne wrzaski — litościwy piesek — słodkie cukierki — prezydent w zabawce — muzułmanin deputowanym — prorok w parlamencie — krzywda historyi — akademia bez urzędowej etykiety — zbawienie w magnetyzmie i co o tem Gete sądził).

Zawsze tu człowiek lżej oddycha, gdy już raz przebędzie dzień Nowego roku. Tego roku znowu na bulwarach ruch był niesłychany, oszołomiający wprost, rozkiełzane bałwany strumienia ludzkiego huczały i trzeszczały aż do zawrotu głowy, słowem była to rozdzierająca uszy, ale zarazem po wielkomiejsku imponująca kakofonia różnorodnych głosów, dźwięków i tonów. Całe kohorty ulicznych śpiewaków i muzykantów, żebraków i szarlatanów, linoskoczków i wydrwigroszów wszelkiego miotu zalały, jak zwykle, i tym razem także wszystkie place i ulice. Fanfary rozbrzmiewały, skrzypki cięły, mandoliny i gitary jęczały, całe orkiestry dęły i rzępoliły noworoczne melodyjki w uszy przechodniów. Zawodowi żebracy i istotnie biedni robili wszystko co tylko możliwe i co nawet niemożliwe, aby zwrócić na siebie uwagę. Tu śpiewały dwie napół ślepe staruszki jakąś odwieczną miłą romancę, tam łobuz z pod fortyfikacyi na całe gardło darł się fałszywo jakąś śpiewkę uliczną. Tu apelowały śpiewem i różnorodnymi dźwiękami całe rodziny do litościwej publiczności, tam jakiś mały stary człowieczek, z akompaniamentem kilku akordów na starej gitarze wykonywał szalone skoki i kozły, mające przedpotopowy imitować rodzimy taniec jakiegoś narodu. Tu można było oglądać starca o wysokiej postawie, z długą, siwą, patryarchalną brodą, w zniszczonym cylindrze na głowie, jak z dystyngowaną gravità wał przed towarzystwami, co się rozsiadły po terasach kawiarnianych i miłym barytonowym głosem wyśpiewywał łzawą piosnkę patryotyczną, tam natomiast inni *pauvres malheureux* na poły śpiewając, na poły deklamując domagali się jałmużny.

Najwdzięczniejszą publiczność miały trzy śpiewaczki, które wyśpiewywały *à conto* późniejszej jałmużny piosenkę o zamęczonem dziecku — *l'enfant martyr* — sentymentalny wiersz skomponowany, ale prawdopodobnie nie przez poetę laureata. Ze wzruszeniem słuchali ludzie śpiewanej historyi cierpień biednego małego Piotrusia, w którym jest też wzmianka o dobrym czarnym pudlu Toutou, który sam jeden współczuł z dzieckiem i na dowód swej przyjaźni dzielił się z niem tem, co przez dziecię po kuchniach od litościwych kucharek otrzymał.

Można było widzieć niejedną kobietę i ludzi, jak sobie potajemnie oczy ocierali, gdy się pieśń o ojcowskiej srogości skończyła, o ofiarze, której dusza „teraz do nieba leci". Deszczem padały soldy, a poemat, na którego tytułowej karcie widać było podobiznę poczciwego pudla u boku zamęczonego dziecka, miał szalony odbyt.

I bez tego zatrzymywały się na każdym kroku nieprzejrzane masy, które zalewały sobą wielkie bulwary. Wszystkie budy noworocznego jarmarku obstąpili kupujący i gapie zbitymi tłumami. Wyrywano sobie kwiaty i czekoladkowe bombony, *marrons glacés*, kasztany w cukrze smażone i najnowsze *articles de Paris*. W świetnych magazynach Merquis'ego, Matton'a, Boissier'go i Gouache'a, w których świat dystyngowany kupował słodkie *étrennes*, *fruits confits* i czekoladę, panował ścisk, jak gdyby tam darmo rozdawano te słodycze, opakowane równie ślicznie jak zbytkownie. Gdzieindziej znowu wabiły ciżbę wystawione na widok publiczny najwspanialsze *primeurs*, iskrzące się w tęczę najdroższe klejnoty albo pstre bogactwo artykułów mody. Płynął tłum przez ulice w poprzek, zmuszając mijające się gmachy wozowe do mimowolnego postoju, przyczem niejeden dzielny kierownik rumaków nie najlepiej na tem wyszedł. A nawet i ten huczący zgiełk głosów, tę wrzawę stołeczną czy wielkomiejską, napełniającą przeciętnego Paryżanina prawdziwym zachwytem, potrafili swoimi skrzeczącymi głosami przekrzyczeć kamloci i inni przekupnie.

Prawie najgłośniej była zachwalana nowa zabawka: *les étrennes du président, le premier janvier à l'Elysée*. Ten dowcip paryski ma przecież dziwaczne pomysły. Noworoczny podarek „dla prezydenta" jest to czworoboczny karton, do którego z tyłu przytwierdzone jest tekturowe obracalne kółko. Na czworobocznym przednim kartonie są trzy otwory w miejscu, gdzieby była głowa malowanego Faure'a. Obrócić spodnie kółko, to w otworze pojawia się coraz inna głowa prezydenta, zastosowana do coraz nowego przedmiotu symbolicznego i jakiegoś nazwiska, umieszczonego po nad nią. Wyraz twarzy naczelnika państwa zmienia się w miarę, jak nad głową jego ukazują się nazwiska Menelika, Mikołaja, Bourgeois'a, Arton'a, Méline'a, Lockroy'a itd. Wszystko to dyskretna, ale przeto nie mniej dotkliwa i zarazem niewinna karykatura w postaci noworocznego podarka dla wielkich dzieci.

Czerwone pasy i błękitne pludry trzech obywateli bałkańskiego półwyspu, trzy wysokie jak jodły postaci prawdziwych Hunów wiodły za sobą na bulwarach zbite tłumy ciekawców.

I jeszcze więcej interesu budził śnieżny burnus człowieka, o którym w tej chwili wszystko i wszyscy mówią i który i tak jeszcze wiele tematu do rozmów dostarczy. Jest to dziwny marzyciel doktor Grenier — prorok Boga, jak sam się nazywa — lekarz francuski, który z najgłębszego religijnego przekonania przeszedł na muzułmanizm i którego niedawno wybrało posłem do parlamentu miasteczko Pontarlier, położone nad granicą szwajcarską. Niepoznany przez tłum, który go prawdopodobnie w swej bujnej fantazyi miał za Araba, kroczył on po bulwarze Saint-Germain z głową owiniętą w zielony turban muzułmańskiego teologa i pielgrzyma z Mekki. Tak, jak się zawsze ubiera, tak też wejdzie do pałacu Burbońskiego jako pierwszy deputowany francuski, co będzie przysięgał na Allaha i koran.

„Aktor nowego rodzaju" pomyślałby niejeden w pierwszej chwili. Wcale nie! Dr. Grenier wcale nie żartuje z wiary, którą przyjął, lecz przejął się nią z entuzjazmem świętego. Widzi w koranie najdoskonalsze ze wszystkich pismo święte, ostatnie objawienie się bóstwa. Nic nie jest tak dalekiem od niego jak fanatyzm — tak oświadczył jednemu ze swoich wizytatorów. Fanatyzm wypływa zawsze z niewiadomości, która z drugiej strony prowadzi do zabobonów. Ani we Francyi ani nawet w samejże Afryce nieznane są prawdziwe przepisy koranu. Stał się muzułmaninem, bo jak mało kto przestudjował święte księgi i przekonał się, że islam jest wspaniałą religią. Trzeba go tylko uwolnić od garbu przesady i błędów, które nagromadziły wieki fałszywych wykładów.

Głęboką pobożność objawia nietylko w tem, że skrupulatnie dopełnia przepisanych przez koran modlitw i ablucyj, lecz także i to w znaczniejszym stopniu w tem, że kocha bliźnich istotnie wzniosłą prawdziwie — chciałoby się powiedzieć chrześcijańską, lecz nie mahometańską miłością. Jeszcze żaden ubogi nie prosił go o pomoc, nie otrzymawszy jej. Kiedy nie miał nic do rozdania, darowywał burnusy. Naostatek ubrał jakiegoś zziębłego biedaka w kosztowne futro matczyne. Ubodzy chorzy, których leczy darmo, cisną się z bliska i daleka do jego mieszkania pontarlijskiego. Widziano go tam codzień, jak nawet na ulicy w godzinie modlitwy zaraz się pochylał na ziemię i zwrócony ku wschodowi do Allaha słał modły. W programie swoim oświadczył się wprawdzie za zmianą konstytucyi i za progresywnym podatkiem dochodowym, ale w izbie będzie przedewszystkiem bronił interesów algierskich mahometan i muzułmanów. Żąda on, aby ustawodawstwo nadało muzułmanom francuskie obywatelstwo i chce, aby jak największa liczba muzułmanów miała sposobność zapoznać się we Francyi z europejską cywilizacyą, która jego zdaniem da się bardzo dobrze pogodzić z islamem. „Zgoda i łagodność, wzajemne poważanie i braterstwo" takiem będzie jego hasło w parlamencie.

Wszystko to brzmi bardzo pięknie, ale dziwny fakt, że chrześcijańska ludność francuskiego miasta wysyła do parlamentu wyobraziciela, nawróconego na mahometanizm, ma niemałe znaczenie polityczne dla Francyi. Już wiadomość o wyborze dr. Greniera i o jego gorącym zapale dla wiary dotarła do najdalszych oaz północnej Afryki. Religijna tolerancya Franków i wstawiennictwo za współwiercami jednego z nawróconych, wyznającego śnieżnie koran i Allaha, wywoła w owych dalekich ziemiach bardzo przychylne dla Francyi usposobienie. Mahometański fanatyzm będzie sobie przecie musiał powiedzieć, że ci chrześcijanie, którzy dają mandat deputowanego człowiekowi, głoszącemu, iż jest prorokiem Allaha, nie są tacy czarni, jak ich malowano na ulicach Sahary. Niepokoi tylko sam dr. Grenier, który z uporem neofity twierdzi, że dostał misyę głoszenia Francuzom koranu.

W naszych sceptycznych czasach, w których nawet starzy prorocy wiele stracili na powadze, zapewne tylko minimalną liczbę zdoła Grenier za wysłannictwo jeszcze jednego nowego proroka.

Nawet nieśmiertelnemu z *Académie Française* nie daje się wiary na ślepo, chociaż ci panowie starodawnym obyczajem każde słowo swoich uroczystych mów wstępnych na złotą wagę kładą. Doświadczył tego i Anatol France, znakomity akademik świeżo kooptowany, który dowodząc, że cesarzowa Eugenia 4 września 1870 pod ramię z Ferdynandem de Lesseps opuściła Tuilerye, wywołał całą powódź sprostowań i kontr-twierdzeń. A owe rozprawy, które nam na koniec pełne światło rzuciły na zdarzenia, co zaszły w pamiętnym owym dniu w Tuileryach, dowodzą w każdym razie, że Lesseps w chwili niebezpieczeństwa znalazł się w rezydencyi cesarskiej, aby ułatwić ucieczkę tak srogo ukaranej nieszczęśliwej władczyni, chociaż znowu faktem jest, że to nie on wyprowadził ją na wolność po przez opiekuńcze kurytarze Luwru.

Trzeba było wszakże bez wątpienia więcej odwagi do tego, aby stanąć przed niezmiernym tłumem, cisnącym się do krat Tuilerjów i parlamentować z nim, jak to w owym krytycznym momencie Lesseps uczynił — zapewniając masy, że cesarzowa już opuściła zamek — niż do tego, aby kobietę, tak gwałtownie z tronu zrzuconą, wyprowadzić na ulicę tajemniczym przechodem, zwłaszcza, że jak wiadomo, rychło tam znalazła zbawczy powóz.

Może nie bez interesu jest wiadomość, że ludźmi parlamentarzami, z którymi *grand Français*, stojący wówczas u szczytu swej sławy rokował na to tylko, by cesarzowa bez przeszkód mogła uniknąć, nazywali się Wiktoryn Sardou i Armand Gouzien. Krzywda historyi, wyrządzona prawdzie historycznej przez Anatola Francea w jego pięknej przemowie pamiątkowej, jest jednak niewinna, w porównaniu z tą, o ile słowa inkryminowane „władczyni znalazła p. Lesseps i kilku szczerych przyjaciół, którzy jej użyczyli ramienia pomocnego i ułatwili ucieczkę" mogą doskonale ujść za przystojną parabolę. Tylko, że wytknięcie akademikom jakiegokolwiek błędu w Paryżu sprawia wielu ludziom największą satysfakcyę.

Edmund de Goncourt, znakomity, ale bałamutny pisarz, powziął myśl utworzenia „akademii powieściopisarzy" i zapisał na ten cel cały swój majątek. Wkrótce się okaże, czy sama akademia ta będzie mogła powstać.

Kilku dalekich krewnych testatora grozi, że wytoczą proces o zniesienie testamentu, ale egzekutorzy testamentu, ustanowieni przez Goncourta, Alfons Daudet i Leon Hennique przygotowali się zawczasu, że do wszelkich środków się uciekną, by urzeczywistnić ukochaną myśl i ostatnią wolę swego starego przyjaciela. Wielu dawnych przyjaciół zmarłego zebrało się, by zbiory artystyczne zmarłego sprzedać, aby ze sprzedaży zbiorów otrzymać dostateczny kapitał, potrzebny na utworzenie akademii. Ze zwłaszcza z wysokiemi cenami spodziewają się zbierać, zgromadził zresztą przez wiele lat Goncourt wielkie skarby sztuki rysunki, ryty, tkaniny i drobiazgi z ... szaleńcia. Tak ten zbiór obrazów, jako zbiór rzeczy chińskiej i japońskiej sztuki pójdą pod młotek w lutym i najprawdopodobniej zwabią do hotelu Drouot tłum bogatych amatorów ze wszystkich końców świata. Katalog przyozdobiony wspaniałymi rysunkami jest już pod prasą. Będzie kosztował drobnostkę 40 franków. Teraz przeto nie pozostaje mianowanym przez Edmunda de Goncourt ośmiu akademikom nic innego, jak zgromadzić się jak najrychlej i wybrać dwóch kolegów do pełnej liczby dziesięciu.

Jasnowidzącą, którą informował archanioł Gabryel, już miał Paryż. Proroka Boga otrzymuje właśnie w osobie sympatycznego dziwaka dr. Greniergo.

Z cieniów skromnego życia prywatnego wyłania się obecnie także cudowny lekarz, który również cieszyć się ma łaską niebios. Deputowany pontarlijski leczy chorych środkami, które mu podaje umiejętność medycyny, a *père Jourdain*, przebywający na wyżynach Montmartre'u odstrasza wszystkie choroby i kalectwa jedynie wszechpotęgę tkwiącego w nim magnetycznego fluidum. Cokolwiekby można o jego metodzie leczniczej powiedzieć, to jednak przyznać mu trzeba, że nie jest podobnym do szarlatana. Chłop z dziada pradziada, kościsty i silnej konstytucyi, lat około pięćdziesięciu, o głowie wspaniałej, patryar-

Reforma podatkowa.

(Prelekcya prof. uniwersytetu dr. Stan. Głąbińskiego, wygłoszona 9. bm. w lwowskiej Radzie miejskiej, spisana wedle stenogramu a poprawiona i uzupełniona przez prelegenta dla *Gazety Narodowej*).

II.

Czynności komisyj szacunkowych.

Żałować wypada, że komisya parlamentarna nie zgodziła się na przyznanie dyet członkom komisyi, z płonnej obawy, aby przez to czynność ich zbyt się nie przewlekała. Tylko koszta podróży należą się zamiejscowym członkom komisyi. Okoliczność ta może osłabić gorliwość członków komisyi, pochodzących z wyboru, a w następstwie zmniejszyć wpływ żywiołów obywatelskich, który powinien w komisyach decydować. Przykład funkcyonowania dzisiejszych sądów przysięgłych niestety nie przekonał komisyi parlamentu.

Dla czynności komisyi przygotowuje materyał władza podatkowa, następnie zaś przewodniczący komisyi. Władza podatkowa powinna ułożyć wykaz osób, zamieszkałych w jej okręgu, które prawdopodobnie podlegać będą podatkowi dochodowemu, oraz wykaz takich źródeł dochodów w jej okręgu, których właściciele w innym okręgu mieszkają. W tym celu służą komisyi do pomocy zwierzchności gminne i mężowie zaufania, wybierani w okręgach miejskich przez reprezentacye gminne, w okręgach powiatowych zaś przez reprezentacye powiatów; dalej właściciele domów, którzy w terminie oznaczonym i ogłoszonym przez krajową dyrekcyę skarbu winni władzy podatkowej przedłożyć wykaz osób, w ich domu zamieszkałych, w formie fasyi czynszów, z podaniem nazwiska i zawodu mieszkańców, tudzież czynszu, przez nich płaconego; następnie każdy, ktokolwiek obowiązanym jest do wypłaty płac lub emerytur w rocznej wysokości nad 600 zł. wal. austr. w gotówce, lub naturaliach, winien corocznie przedłożyć władzy podatkowej wykaz osób, do takich dochodów uprawnionych, z podaniem ich nazwiska, zawodu, mieszkania i wysokości wypłaconego im w ostatnim roku dochodu. Nakoniec najważniejszą podstawą dla oznaczenia dochodów podatników są ich własne fasye, wniesione u władzy podatkowej wedle formularza urzędowego.

Do wniesienia fasyi na piśmie lub ustnie jest obowiązanym każdy, mający dochód wyższy nad 1000 zł. już wskutek publicznego ogłoszenia krajowej dyrekcyi skarbu w terminie, przez nią oznaczonym; osoby zaś nie mające dochodu wyższego nad 1000 zł., są obowiązane do wniesienia fasyi dopiero wtedy, gdyż zostaną do tego osobno wezwane przez władzę podatkową lub przewodniczącego komisyi szacunkowej. Fasye powinny podać dochód ogólny osoby, wedle poszczególnych źródeł i ich wysokości, oraz wykaz sumaryczny dochodów, nie podlegających podatkowi.

Władza podatkowa, niemniej komisya szacunkowa, mogą zmusić podatników karami porządkowemi do wniesienia fasyi, a w razie rozmyślnego zatajenia fasyi celem uchylenia się od podatku, może władza podatkowa zastosować surowe przepisy ustawy o karach z powodu zatajenia podatku w wysokości dwu do sześciokrotnej tej kwoty podatku jaka od zatajonej sumy skarbowi się należy. Wolno jednak władzy podatkowej wezwać podatnika do zeznania fasyi w ośmiodniowym terminie także pod tym rygorem, że w przeciwnym razie będzie podatek na podstawie innych danych przez komisyę szacunkową wymierzonym.

Obowiązkiem władzy podatkowej jest tymczasowo zbadać prawdziwość fasyj, uzupełnić je i sprostować przez przesłuchanie podatników, świadków i znawców, oraz przy pomocy mężów zaufania i zwierzchności gminnych. Szczególnie względną jest ustawa dla duchowieństwa, albowiem pozwala duchownym dochód z *jura stolae* i stypendyj mszalnych fasyonować tylko w takiej wysokości, w jakiej przyjęto go w ostatniej fasyi dla uzupełnienia kongruy, zaś co do ich dochodów służbowych należy zasięgnąć tylko zdania politycznej władzy krajowej (namiestnictwa) w porozumieniu z ich duchowną władzą przełożoną. Gdy materyał dla czynności komisyi jest już dostatecznie przygotowanym, zawiadamia władza podatkowa o tem przewodniczącego komisyi, poczem komisya najpóźniej do ośmiu dni winna rozpocząć swoją działalność.

W komisyi przewodniczy i kieruje czynnościami przewodniczący, referuje zaś specyalny referent skarbowy, który głosuje tylko w takim razie, jeżeli jest członkiem komisyi. Komisya ma wszelkie prawa władzy podatkowej, może przesłuchiwać świadków i znawców, a nawet zawezwać sąd powiatowy o zaprzysiężenie ich na pewne okoliczności i pytania. Do ksiąg handlowych nie wolno jednak władzy podatkowej ani komisyi wglądać, jeżeli sam podatnik tego nie żąda. Komisya może podnieść dochód fasyonowany nawet bez specyalnych dowodów, a to w uwzględnieniu ogólnego ekonomicznego stanu podatnika, jego wydatków i stosunku wzajemnego poszczególnych źródeł dochodu. Na podstawie wyników owych badań oznacza komisya dla każdego podatnika z osobna stopień dochodu (wedle taryfy) i przypadającą nań kwotę podatku. Uchwały komisyi zapadają większością absolutną głosów obecnych członków; większości dwóch trzecich wymaga ustawa tylko dla obniżenia podatku więcej niż o jeden stopień taryfy z powodu szczególnie opłakanych stosunków podatnika.

Po ukończeniu czynności komisyi sporządza się rejestr oszacowania, zawierający tylko kwoty ustalonego dochodu podatników, podległego podatkowi, poczem wszelkie akta i protokoły przesyła się władzy podatkowej. Władza podatkowa wydaje nakazy zapłaty podatku z podaniem ustalonego stopnia dochodu i z pouczeniem co do środków prawnych. Podatek ma być zapłaconym w dwóch równych półrocznych ratach, płatnych w dniach 1. czerwca i 1. grudnia, podatek dochodowy atoli od płac będzie jak dotychczas potrącanym przy wypłacie płacy w stosunkowych, zazwyczaj miesięcznych ratach. Od wymiaru podatku służy tak podatnikom jak władzy podatkowej prawo odwołania się do komisyi apelacyjnej, która ma wszelkie prawa komisyi szacunkowej.

Czynności komisyj podatkowych nie są jawne, i tak członkowie komisyi, jak urzędnicy są obowiązani do ścisłej tajemnicy o stosunkach podatników i osnowie fasyi. Przekroczenie tego obowiązku jest przestępstwem karnem, podlegającem karze sądowej aresztu do trzech miesięcy lub grzywny do 1000 zł., oprócz kar dyscyplinarnych. Jednakowoż wynik oszacowania dochodów jest o tyle jawnym, że wyciąg nakazów zapłaty podatku dochodowego, zawierający nazwę podatków i kwoty wymierzonego im podatku dochodowego, ma być przez 14 dni w biurze władzy podatkowej pierwszej instancyi wyłożonym dla przeglądu podatników danego okręgu wymiarowego.

Z przytoczonych postanowień o wymiarze podatku dochodowego okazuje się, że pełny wpływ przy wymiarze spoczywać będzie w rękach obywatelskich członków komisyi szacunkowych, jeżeli obowiązki swe spełnić zechcą gorliwie i sumiennie. Jeżeli jednakowoż komisye nie staną na wysokości swego zadania, wówczas zejdą na podrzędne stanowisko ciał doradczych i kontrolujących, a właściwa władza stanowiąca o wysokości dochodów i podatku, pozostanie w rękach rządowej władzy podatkowej.

Ogólny podatek zarobkowy.

Ogólny podatek zarobkowy winien płacić każdy, kto w krajach austryackich prowadzi przedsiębiorstwo zarobkowe lub wykonuje zajęcie obliczone na zysk. Podatkowi temu podlegają atoli tylko takie przedsiębiorstwa i zajęcia, które nie są dotknięte innym podatkiem bezpośrednim. Z tego powodu wolne są od podatku tego przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego składania rachunków, zajęcia służbowe wykonywane za wynagrodzeniem w żołdzie lub płacy, tudzież rolnictwo i leśnictwo wraz z ogrodnictwem, polowaniem i rybołow-

[illegible] czytać ... dokrył. ... cienia cho... zostały — jeżeli ... nie poda jego sposobu.

Y jeszcze przebywał w rodzinnem miejscu, spostrzegł dnia pewnego, że choremu, na którego z natężeniem spoglądał, polepszyło się widocznie. Inni wyzdrowieli, gdy się ich dotknął. W owczas jasno się dla niego stała rzecz, że obdarzony jest jakąś nadzwyczajną siłą". Przybył do Paryża, gdzie go najpierw odwiedzili niektórzy z jego ziomków, następnie poszli za nimi chorzy z całej dzielnicy, a wreszcie ludzie ze wszystkich okręgów paryskich. A nigdy nazwiska swego nie wydał w trąbę reklamy. Zdaje się, że ten cudowny człowiek nie zebrał majątku na swoim zawodzie. Jego pokój ordynacyjny nie jest gabinetem uprzywilejowanego szarlatana, usiłującego przepychem olśnić prostaczków. Pusta izba, kilka ław, krzesło i krucyfiks — voilà tout! Płaci się, co kto chce, lub kto nic może zapłacić, ten także może wejść. Dobry père Jourdain. Jak sam mówi, chce przedewszystkiem cierpieniom ulżyć. Wcale dobry zamiar. Dlatego też [illegible] przeciętne honorarium, otrzymywane od pacyentów, ... soldów od głowy. Mimo tego wszakże, że z wielką skromnością o sobie mówi, mimo to zapewnia, że już on najmniej [illegible] uleczył i to jedynie siłą, tkwiącą w niewyczerpanej jego materyi magnetycznej.

Nie jest to niemożliwą rzeczą, aby głęboka wiara nie mogła za pomocą cudownego lekarstwa uwolnić człowieka od dokuczliwej choroby, a w wielu ludzi wywołuje ona dobroczynne skutki w cierpiących organizmach. Już Gete w Fauście powiada: cud jest wiary najukochańszym dzieckiem.

F. B.

Listy z Holandyi.

III.

Amsterdam d. 7 stycznia.

Oddawna z niecierpliwością oczekiwany mrozik zachwyca tutaj wszystkich. Wprawdzie jeszcze daleko do tego, ażeby kanały zamarzły i umożliwiły ślizgawkę, ale zawsze przyjemniej przechadzać się po mieście, bo się ma pewność, że deszcz nie będzie. Jedna tylko rzecz zawadza mi nieco, gdyż zakrywa dalsze widoki, lecz za to promienie słoneczne przedzierające się z trudnością przez gęstą mgłę, nadają wszystkiemu zajmujący — brunatno-złotawy, prawdziwie rembrandt'owski koloryt.

Cóż to za ślicznie, co za miłościwe miasto!... W dzień jeszcze piękniejsze, niż w nocy. Z mojego hotelu leżącego nad rzeką Amstel, od której całe miasto otrzymało swą nazwę, udaję się z moim przyjacielem na oglądanie tej handlowej stolicy Holandyi.

Po pięknym moście przekraczamy rzekę i wchodzimy przez Larphatistraat na Frederiks Plein, gdzie wpada nam w oczy wielki — w stylu rotundowym — pałac z szkła, wzniesiony nazwany „Palais voor Volksvlijt".

Przeznaczony pierwotnie na pałac wystawowy dla przemysłu krajowego służy obecnie jako miejsce rozrywek dla mniej wybrednych mieszkańców Amsterdamu, którzy, zadowalają się miernym koncertem, jeszcze mierniejszem przedstawieniem teatralnem, wentą z muzyką i tp.

Idziemy na tył pałacu, ażeby oglądnąć śliczne arkady pełne eleganckich sklepów, skąd dostajemy się na wesołą, zacienioną drzewami ulicę Weteringschans, gdzie się znajduje dom mego przyjaciela, p. S. Oczywiata, że interesuję się bardzo całą budową i kosztami tejże, więc oglądam wszystko jeszcze gruntowniej, niż nasza magistracka komisya budownicza i nudzę pana S. tysiącznemi pytaniami. Dom ten trzypiętrowy zbudowany tylko na biura, gdyż właściwe mieszkanie pana S. leży za miastem, ma na każdym piętrze 3 większe i jeden malutki pokój — kosztuje 20.000 zł., ale z tego przypada na fundament z 8.000. W Amsterdamie stoi bowiem każdy dom podobnie jak w Wenecyi na pilotach, gdyż grunt tutejszy składa się z potężnej warstwy błota przykrytego wodą i dopiero w głębokości 4—20 m natrafia się na stały piasek, w którym piloty trwałą znajdują podstawę.

Widzimy tutaj ciągłą walkę człowieka z przyrodą, i nie jest wcale przesadą, jeżeli powiem, że cały Amsterdam zniknąłby zupełnie w przeciągu kilku lat z powierzchni ziemi, gdyby nie ta ciągła walka kosztująca miasto i prywatnych dziennie kilka tysięcy zł. Więc ciągle bagnują, nasypują, suszą, wysuszają kanały, zmieniają piloty niszczone przez muszle i robaki toczące drzewo, odświeżają kanałem z północnego morza wodę, ażeby zapobiedz zgniliźnie i chorobom, a przedewszystkiem bagiennej gorączce, która niewątpliwie [illegible] ludziom. Z Weteringschans zbaczamy na lewo przez kanał „Singel" i podziwiamy ładny gmach „Rijksmuseum" (ij czyta się jak aj), wzniesiony przeważnie z cegły w stylu staroholenderskiego odrodzenia. Cała fasada pokryta jest mozaiką z kolorowych, emalią pokrytych cegiełek, przedstawiająca alegorycznie sceny z historyi sztuki holenderskiej. Wnętrze zawiera prawdziwe skarby [illegible] i skromny wielbiciel sztuki i starożytności ma tutaj wielkie pole dla studyum i rozrywki.

Na dole widzimy starożytne zbroje, modele dawnych i obecnych okrętów wojennej i kupieckiej floty holenderskiej, starodawne urządzenia i sprzęty kościelne, wreszcie dawny i nowszy przemysł artystyczny — zarówno krajowy jak i zagraniczny.

Pierwsze piętro zajmuje przepyszna galerya obrazów. Oczywista, że podróżny, który nie ma na tyle czasu, ażeby poświęcić całe tygodnie oglądaniu i podziwianiu wszystkiego, wybiera tylko najznakomitsze rzeczy, przy których zatrzymuje się dłużej. Idziemy więc do sali Rembrandta, von der Helsta, Halsa, Potta, Wouwermana itp. i zazdrościmy tym ludziom, którzy mogą codzień oglądać te arcydzieła.

Ponieważ przechadzka po muzeum zajęła nam kilka godzin czasu, przeto dzielimy w zupełności zapatrywanie naszych przyjaciół, że już ostatni czas pomyśleć o gruntownem śniadaniu. Idąc więc ku środkowi miasta przez Leidsche-Straat przekraczamy sześć kanałów, zbaczając wreszcie na lewo, na główną arteryę życia amsterdamskiego na Kalver-Straat.

W Amsterdamie nie ma wiele monumentalnych gmachów, nie ma także wspaniałych i wielkich domów, paryskich bulwarów lub wiedeńskiej Ringstrasse, gdyż i grunt nie jest wcale odpowiedni do wznoszenia wielkich budowli, ale za to te małe schludne domki z brunatnej cegły, te czyściutkie asfaltowane, lub drewnianemi kostkami pokryte ulice, te ceglane lub tu i owdzie nawet granitowe chodniki, wszystko to robi wspólnie z cienistemi drzewami i spokojnymi kanałami bardzo miłe wrażenie. Na Kalverstraat ześrodkowuje się całe życie miasta, tutaj dniem i wieczorem jest szalony natłok — tutaj zespoliły się główne firmy handlowe, tu największa elegancya i największe bogactwo.

Kilkadziesiąt kroków dalej ku północy przychodzimy do centrum miasta, na plac noszący nazwę „Daw", a ozdobiony w środku spiżowym posągiem „Zgody". Przed nami wznosi się gmach giełdy z portykiem o potężnych dóryckich słupach i katedra „Nieuwe Kerk", okazały późno gotycki budynek z XV. wieku, obok nas pałac królewski, pierwotnie (w XVII. wieku) zbudowany jako ratusz na 14.000 pilotach z ciosowego kamienia i ozdobiony, zarówną zewnątrz jak i wewnątrz z bogatemi marmurowemi rzeźbami. Jedno tylko go szpeci, a mianowicie zupełny brak jakichkolwiek drzwi na główny plac.

Wycieczka nasza w tę stronę miasta nie ma jednakowoż na razie innego zadania, jak tylko wyszukanie odpowiedniego lokalu na śniadanie

Do tak ważnej chwili w życiu człowieka Holendrzy przygotowują się odpowiednio i zalecają mi to samo uczynić. Wstępujemy więc przedewszystkiem do eleganckiego szyneczku, gdzie złotowłosa Heba podaje nam wielkie kielichy holenderskiej gorzkiej — pokrzepiamy się następnie w sąsiedniej winiarni dwoma kielichami portwajnu i tak wzmocnieni udajemy się wreszcie na śniadanie. Jeżeli sądziłem, że może gospodarze chcąc dać godny wyraz swej gościnności zaprowadzą mię do jakiegoś wspaniałego, wielkiego lokalu, to byłem zupełnie w błędzie, gdyż wchodzimy na Kalverstraat do mijnheera Hoeka, mającego niepokaźny handelek od ulicy, a maleńkie, eleganckie pokoiki za handelkiem. Lecz cóż znaczy zewnętrzny wygląd, gdy taka cudowna treść! Żałuję, że nie mam podniebienia i pióra Brillant-Savorina, ażeby godnie uczuć i jeszcze godniej spisać to, co się jadło i piło.

Więc po koniaku przychodzą cudowne zelandzkie ostrygi, o wiele lepsze niż angielskie i ostendzkie, bielutkie, kruche, pachnące, tej wielkości co srebrny gulden, a tak drogie, że tu na miejscu tuzin kosztuje $1^1/_2$—2 złr. Holendrzy piją po ostrygach pale ale i śmieją się z francuskiego zwyczaju picia wina po ostrygach. Znane tu jest doświadczenie, które powtórzono w mej obecności. Oto do trzech szklanek napełnionych piwem angielskim, winem białem (Chablis) i czerwonem bordeaux rzuca się po jednej ostrydze, umieszczając wszystko w spokojnem miejscu. Po 24 godzinach widzi się, że ostryga, w piwie rozpuściła się zupełnie jak cukier we wodzie, w winie białem do połowy, a w winie czerwonem nietylko, że się nie rozpuściła, ale owszem stwardniała jak kamień. Ważna to więc wskazówka dla gourmandów.

Po ostrygach flondra z holenderskim sosem, który tu na miejscu zupełnie inaczej wygląda i o sto procent jest lepszy, aniżeli za granicą, potem soczyste filety, potem tłuste, nadziewane słomki, potem pasztety rozmaite etc., a to wszystko zakrapiane najszlachetniejszemi winami.

Lecz bije w pół do drugiej Moi Holendrzy zrywają się, gdyż to godzina giełdy, którejby nie opuścili dla żadnego, chociażby i koronowanego gościa. Biorą mnie ze sobą, ażebym się przypatrzył ruchowi na tutejszej giełdzie.

Po jakiego licha ja dziś ubrałem futro! Nie dość, że całe miasto spogląda na mnie jak na raroga, gdyż tu futra są prawie zupełnie nieznaną rzeczą, — ale i przeklęci giełdziarze biorą mnie jeszcze na kawał. Co chwilę słyszę wyraz: „Ijsbeer", — co chwilę przychodzi do mnie jakiś dowcipny mijnheer i prosi o pozwolenie pogłaskania wydry na kołnierzu. Zrazu było mi tego za wiele i chciałem któregо potraktować po polsku tak, iżby z jego fizyognomii zrobić ser holenderski, lecz wkrótce uspokoiłem się, bo przypomniałem sobie, że mam inny o wiele szlachetniejszy sposób zemsty a mianowicie zażądanie za naukową opinię o galicyjskich terenach naftowych takiej sumy, iżby wobec niej przeszła każdemu Holendrowi chętka do żarcików.

Stanęło nareszcie na tem, iż jestem Moskalem przybyłym z głębi Syberyi w sprawie fabryki cementu założonej przez Holendrów gdzieś koło Irkucka przed kilku miesiącami. Wszyscy z zachwytem spoglądali na mnie, trzeba bowiem wiedzieć, iż Moskale zażywają tu nietylko szacunku, ale uwielbienia i najwyższem marzeniem Holendrów jest wydać ich młodziutką, śliczną królowę za jakiegoś kacapskiego wielkiego księcia. To nienaturalne przywiązanie zdaje się mieć swe źródło w świetnych interesach, jakie Holendrzy robią w Rosyi swymi kapitałami.

Rząd rosyjski popiera nadzwyczajnie wszelkiego rodzaju przemysł, — a nie stara się, jak to czasami gdzie indziej jest w modzie, zabić go w zarodku szykanami i podatkami od możliwych chociaż nieprawdopodobnych dochodów dalekiej przyszłości, więc i holenderskie kapitały płyną szeroką rzeką ku Rosyi, a tylko skąpo ku innym krajom europejskim.

Ruch na giełdzie nadzwyczajny. Tu zakładają elekryczną kolej w Batawii, tam subskrybują kapitały na górnictwo w Cejlonie, ówdzie rozchwytują udziały na naftę na Jawie, której się w ostatnich miesiącach dowiercili tamże w olbrzymich ilościach. A ma i na [illegible]

---

stwem. Jednakowoż uboczne zajęcia rolnicze, prowadzone jako odrębny zawód, np. polowanie na obcych gruntach, rybołostwo na wodach wolnych lub dzierżawionych, dochód z dzierżawy gruntów, ogrodnictwo sztuczne i handlowe, sprzedaż drobna produktów rolnych i lasowych w składach i sklepach otwartych po za siedzibą produkcyi, podlegają podatkowi zarobkowemu.

Niektóre przedsiębiorstwa i zarobki są uwolnione od podatku zarobkowego już z mocy ustawy, inne mogą być uwolnione przez ministra skarbu, nakoniec niektórzy ubodzy zarobnicy mogą być uwolnieni od podatku na jeden rok lub na dwuletni okres wymiarowy. Mianowicie uwalnia ustawa z góry od podatku zarobkowego: przedsiębiorstwa prowadzone przez państwo na mocy praw zwierzchniczych albo dla celów administracyi publicznej, zarobek z dzierżawy drobnych gruntów i gospodarstw, które dzierżawca uprawia sam z rodziną, wszelkie zajęcia uboczne, jeżeli dochód z nich nie przewyższa kwoty 50 złr. rocznie, robotnice ręczne pracujące u siebie w domu bez pomocników lub w mieszkaniu swoich odbiorców, przemysłowcy domowi, wykonujący swój przemysł bez pomocników, wyłącznie na zlecenie i rachunek [illegible]

dla częściowego pokrycia swoich kosztów utrzymania.

Minister skarbu może przyznać wolność od podatku takim przedsiębiorstwom, które zmierzają do poparcia celów publicznych, dobroczynnych lub ogólnego pożytku, a przytem stale nie dają żadnych dochodów lub stosunkowo nieznaczne.

Nakoniec komisya dla podatku zarobkowego może uwolnić na rok lub na dwuletni okres wymiarowy od podatku ubogich przemysłowców, którzy mają co najwyżej jednego pomocnika lub ucznia.

Ogólny podatek zarobkowy jest podatkiem skontyngentowanym i repartycyjnym. Ogólna suma kontyngentowa, jaką państwo otrzymać ma z tego podatku, wynosi na dwa lata 1898 i 1899 kwotę 17,732.000 zł., a kwota ta ma wzrastać co dwa lata w przyszłości o 2·4%. Od sumy kontyngentu mają być atoli w przyszłości odliczone kwoty podatkowe od takich przedsiębiorstw, które z czasem przemienią się w przedsiębiorstwa akcyjne, lub inne, obowiązane do publicznego składania rachunków. Kontyngent podatku zarobkowego jest o zwyż 20% niższym od spodziewanego przez rząd dochodu z podatku dotychczasowego zarobkowego i dochodowego pierwszej i części drugiej klasy. Kon- [illegible]

(C. d. n.)

---

dze galicyjskich nędzarzy, ginących z głodu!...

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

KRONIKA.

Lwów d. 14. stycznia.

Cesarz przyjmował w poniedziałek na ogólnych audyencyach między innymi hr. Siemieńskiego-Lewickiego z synem Stanisławem, komendanta Lwowa, gen. hr. Schulenburga, posła hr. Ferdynanda Hompescha, radcę ministeryalnego Seweryna Kniaziołuckiego, ministra-rezydenta Eugeniusza Kuczyńskiego i starostę, radcę namiestnictwa Adama Fedorowicza.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Stanisława Jędrzejowicza, właściciela dóbr w Jasionce, na prezesa i Jana Pogonowskiego, notaryusza w Rzeszowie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Rzeszowie.

Odznaczenia. Rotmistrz Aleksander Romer otrzymał pruski order koronny, Zygmunt Misewski rosyjski order św. Anny, lekarz sztabowy dr. Henryk Horvath bułgarski order Aleksandra.

Mianowania. Starszym lekarzem w służbie czynnej został mianowany Mieczysław Andruszewski w 13. p. p.

Stypendya. Rada miasta Lwowa nadała opróżnione dwa stypendya po 126 zł. z fundacyi miejskiej im. arcyksięcia Rudolfa Kazimierzowi Południewskiemu, uczniowi VI klasy i Romanowi Januszowi uczniowi II b klasy szkoły realnej we Lwowie.

Ruch pociągów na linii Stanisławów-Husiatyn, tudzież na bukowińskich kolejach lokalnych z wyjątkiem linii Karapczin-Berhomet — podjęto z dniem wczorajszym na nowo.

Bezczelność czy szaleństwo agitatorów ludowych. *Głos Narodu* otrzymał od p. Cepucha wójta gminy Bronowice Wielkie następujący list: „W dniu 8 bm. przybył do naszej gminy zaraz po popołudniu Józef Gajewski, murarz z drugim podobnym kamratem, a szukając lokalu we wsi, głosił że o godz. 5 wieczorem odbędzie się zgromadzenie ludowe, na które przybędą z Krakowa doktorzy, adwokaci i poseł Wójcik. Wszedłszy do karczmy, w której byli chłopi, rzekł Gajewski: „Wyście są ciemni, a my wam chcemy powłokę z òcz zrzucić. Jak Chrystus Pan miał swoich Apostołów, których rozesłał na cały świat, aby ludzi nauczali i oświecali, tak i my jesteśmy teraz takimi apostołami i chodzimy od wsi do wsi i ogłaszamy nowe prawa wolności uciemiężonego ludu, a nasz Chrystus to jest we Lwowie. Słuchajcie nas, a dobrze na tem wyjdziecie". Lud patrzył i z oburzeniem dziwił się, że takie herezye głosi tu ten nowy apostoł i gdyby nie przyjazd tych zapowiedzianych doktorów i mecenasów (bez p. Wójcika), byłby miał Gajewski od tego ludu porządnie skórę wygarbowaną. Nic i oni ci panowie w Bronowicach Wielkich nie wskórali, bo takim nowożytnym apostołom, mimo obiecywanej dobrej zapłaty, nikt w gminie lokalu na zgromadzenie odstąpić nie chciał. Jak prędko przybyli, tak jeszcze prędzej odjechali, wypiwszy tylko w karczmie, drżący od zimna, kwaterkę wiejskiej siwuchy. Oby tak w każdej gminie postąpiono sobie z tymi nowymi apostołami, lepiejby na tem wyszli chłopi, a niepowołani agitatorzy i ci rzekomi apostołowie i opiekunowie nie ksiliby się więcej zwoływać zgromadzeń na obałamucanie spokojnego wiejskiego ludu".

Kradzież na poczcie w Krakowie. W niedzielę wieczorem lub w poniedziałek rano spełnioną została na krakowskiej poczcie kradzież pieniędzy w biurze dyrekcyjnem. Sprawca dorobionymi kluczami otworzył biuro i przedewszystkiem rozpoczął gospodarkę w biurku sekretarza p. Hićkiewicza, skąd zabrał około 200 zł. Następnie przeszedł do pokoju p. dyrektora Dawidowskiego i tu również dorobionymi kluczami otworzył kasę werthajmowską, z której skradł 250 zł. gotówką, chociaż w kasie było więcej pieniędzy. Sprawcę wykryto wczoraj. Jest nim pomocnik woźnego pocztowego Józef Krzanowski; skradzione pieniądze znaleziono ukryte w kwocie 450 zł. w piwnicy jednego domu w Dębnikach.

Z Sokala piszą: Dnia 11. bm. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki prymaryusza szpitala, dr. Gwidona Lamberta Wyspiańskiego. Padł on ofiarą swego zawodu w 36 r. życia, zaraziwszy się w szpitalu, dokąd sprowadzono na oddział chorób infekcyjnych kilka osób na tyfus. Dr. Wyspiański, spełniając sumiennie swe powołanie, nabawił się tyfusu plamistego i po 12 dniach uległ strasznej chorobie, osierocając młodą wdowę i dwoje dzieci. Był to człowiek ogromnej prawości charakteru i poświęcenia bez granic. Na swem posterunku jak żołnierz spełniał swój zawód, niosąc pomoc bezinteresownie dniem i nocą. Śp. dr. Wyspiański sprawował jako prymaryusz szpitala sokalskiego swoje funkcye przez lat 12 i zaskarbił sobie wdzięczność dozgonną wszystkich mieszkańców tego miasta i całej okolicy. Miarą sympatyi i miłości, jaką go wszyscy otaczali, jest ta okoliczność, iż niemal cały Sokal wziął udział w pogrzebie a rada pow., gminna m. Sokala, tow. Sokół, kasyno złożyły wieńce i wzięły udział w pogrzebie. Nad grobem przemówił dr. Łuszczkiewicz w serdecznych słowach.

Kolej halicko ostrowska. Rządowa komisya, wysłana z Wiednia dla skontrolowania linii halicko ostrowskiej, objechała jedynie przestrzeń od Tarnopola do Potutor, jakkolwiek cała linia z Halicza do Ostrowa jest już wybudowana i mogą po niej kursować pociągi osobowe i ciężarowe. Postępek ten komisyi obudził w okolicznych mieszkańcach niepokój. Obawiają się oni, że jedynie [illegible]

Przyczynek do sprawy kobiet. Interesujący pomnik ruchu kobiecego posiada w swych zbiorach Biblioteka Jagiellońska w Krakowie. Jest to rękopis z XVII. wieku, zanotowany w katalogu p. n. „Artykuły panieńskie". Rękopis zawiera żądania przedstawione Sejmowi polskiemu przez kobiety za czasów Władysława IV., ułożone w dwudziestu pięciu artykułach. Wyjmujemy najciekawsze: Pierwszy z nich opiewa: „W uwadze, iż stało się powszechnym zwyczajem, że młodzi panowie zbyt wiele czasu tracą na staranie się o żonę i zbyt długo nas powstrzymują od ostatecznego postanowienia, ma być ustanowiony termin prekluzyjny na czas od oświadczenia się do istotnego zawarcia małżeństwa, który ma upłynąć najdalej w czerwcu każdego roku." Artykuł V. domaga się ukarania grzywną 1.000 zł. p., wpływająca do kasy dla osierociałych panien, wszystkich młodzieńców, którzy oświadczywszy się o pannę w czasie zapust, nie poprowadzili jej najdalej w czerwcu do ołtarza. Charakterystyczny jest artykuł VI., który opiewa: „W uwadze, iż wielu panów młodzieńców zaniedbuje obowiązków rodzinnych i dochodzi częstokroć do późnego wieku, nie obrawszy towarzyszki żywota, okazuje się koniecznem ustanowienie w każdym powiecie pewnych terminów, co najmniej czterech w roku, na zgromadzenia, na których mają się zbierać zarówno młodzieńcy jak i panny, a to wcelu zawarcia znajomości. Kto z panów młodzieńców bez przyczyny nie przybędzie, ma być pozbawiony czci". Wdowami zajmuje się artykuł X.: „Ponieważ wdowy, pomimo utraty nawet dwu mężów, nie wstydzą się wabić młodzieniaszków, żądamy, by wdowom wyżej lat 40, pod karą utraty czci, zabronione było małżeństwo, a to także z przyczyny, że tak letnie wdowy powinny raczej gotować przędziwo i odmawiać pacierze". Artykuł XIII. żąda uwolnienia od podatków i potanienia kosmetyków, gdyż „skoro nie wszystkie panny cieszą się czarującą pięknością, nie można żadną miarą mniej pięknym odmawiać środków do podniesienia wdzięków". Art. XIV. domaga się postanowienia, że kawaler ma najdalej do 30-go roku życia obrać sobie małżonkę. Następnie zawierają „artykuły" żądanie, by tylko ludzie podobnych usposobień, wad lub zalet wchodzili z sobą w związki małżeńskie. Wieńczy dzieło postulat brania do wojska tylko takich wdowców i kawalerów, którzy są pozbawieni wszelkiej „energii życiowej", lub też dotknięci wybitną ułomnością. Artykuł XX. bierze w opiekę uciśnione żony: „Ponieważ znajdują się mężowie pozbawiający małżonki tańca, żartów i innych rozrywek, mają te im być dozwolone prawem na przeciąg 10 lat od zawarcia małżeństwa".

Proces przeciw dynamitardzistcie. W Wiedniu rozpoczął się dziś senzacyjny proces w sprawie znanego zamachu dynamitowego na pracownię ślusarską niejakiego Bascha w Leopoldstadzie. W sierpniu z. r. do pracowni ślusarskiej Bascha przy Kaiser Josephs Strasse wszedł jakiś nieznajomy mężczyzna i zostawił tam paczkę, objaśniając, iż przynosi ją z giserni i że w niej znajdują się rzeczy zażądane przez Bascha. Ponieważ Bascha podówczas w warsztacie nie było, przeto paczkę rozpakował jeden z uczniów. Gdy przeciął jeden ze sznurków, którym paczka była obwiązana i chciał podnieść deako, nastąpiła tak silna eksplozya znajdującej się wewnątrz bomby, iż jeden z uczni padł trupem na miejscu, drugi zaś i znajdujący się w pracowni czeladnik zostali ciężko ranni. Policya rozwinęła natychmiast energiczne śledztwo i po kilku dniach odkryła sprawcę w osobie mechanika Focka, kochanka żony Bascha. Dziś przeto przed ławą sędziów przysięgłych stanęli jako oskarżeni o podstępne morderstwo Fock i żona Bascha. Rozprawa potrwa dni kilka.

Świętokradztwo. Przed kilku tygodniami w Atenach na posiedzeniu rady miejskiej jeden z członków wystąpił z oskarżeniem, że na cmentarzu ateńskim praktykowanem jest obdzieranie trupów. Niezwłocznie wytoczone śledztwo wykazało, że na czele szajki zbrodniczej znajduje się dozorca cmentarza, mając do pomocy dziesięciu trupiarzy, kilku grabarzy i że stowarzyszenie to ma rozgałęzione stosunki z kilku handlarzami odzieży, z jednym ze wcem, kapelusznikiem i modystką, którzy tak samo zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Okazało się, że regularnie o godzinie 10. każdej prawie nocy odkopywano świeże groby, pozbawiając umarłych kompletnie ich ubrania, następnie, po wyczyszczeniu benzyną, puszczano je w handel, przynoszący wielki zysk stowarzyszeniom. Kobietom odcinano też włosy. Przy powtórnem zakopywaniu zwłok nie zważano wcale na pozycyę, jakie one miały zająć w grobie; stwierdzono, że wiele z nich leżało twarzą do dołu, bokiem itp. Przy śledztwie i oskarżeniu nie mogą zaprzeć się czynu, a chcąc złagodzić doniosłość jego, oświadczyli, że uważają za niestowne, ażeby odzież umarłych była toczoną przez robaki, albo miała gnić w ziemi, wtenczas gdy może być użytą wybornie na potrzeby żyjących. Okazało się jednocześnie, że pokradziono wszystkie szarfy i kokardy jedwabne od wieńców pogrzebowych, które były lokowane w osobnym składzie na cmentarzu, i przeszły na własność należącej do stowarzyszenia modystki kapeluszów. Jejmość ta potrafiła w ciągu roku zarobić 15.000 drachm na wstążkach, któremi są ozdobione kapelusze niejednej z dam ateńskich.

Zjawisko przyrody. Na morzu Kaspijskiem o siedem wiorstw od brzegu znajduje się niewielka wysepka, zwana „Gliniana," której najwyższy punkt nad poziom morza wynosi około 5 sążni. Na wyniosłości tej znajduje się dawno wygasły krater. Otóż przed kilku dniami, na wysepce tej dało się uczuć silne wstrząśnienie ziemi, połączone z hukiem podziemnym, poczem nastąpił wybuch. Całą okolicę oświetlił nagle jaskrawy blask a jednocześnie z krateru wzniósł się ogromny słup ognia, od którego oddzielały [illegible]

otrzymał od Barriere'a roztwór ... cyowego, rzekomego połączen... pierwiastka z kwasem saletrow... ksza ilość jakiejś soli lucyow... stałym, a obie substancye miały czyste. Widmo saletrowego połą... sało się równem widmu znanego ka ittrium w stanie nieco zanieczy... Wielki ciężar atomowy, który Ba... dzy innymi skłonił do uznania ... nem połączeniu nowego pierwiastk... tłómaczy, że z itrjumem połąc... cząstki dydymu, cibjumu i iterbju... mają bardzo wielki ciężar atomow... Kruksa nie jest lucjum niczem... tylko zanieczyszczonym itrjumem. ... było prawdą, odetchnęłyby towarzy... sowe, którym lucjum groził konkur...

Repertoar teatralny.

We czwartek „Łucya z Lammer... opera w 5 aktach Donizettiego. Wy... Jadwigi Camilowej, Aleksandra ... Juliana Jeromina i Gabryela Górskie...

W piątek po raz drugi „Cyrkowa medya w 3 aktach Schoenthana... „Kinematograf".

W sobotę popoł. o g. 3, dla mło... „Karpaccy Górale" dramat w 5 aktach ... rzeniowskiego. Wiecz. o w pół do 8. „... opera Gounoda z p. Myszugą, Jerom... Bohussówną, Korolewiczówną itd.

*** Wieczór kwartetowy** zapowi... ny na dzień 15 bm. w sali domu nar... go, będzie jedną z najbardziej zajmuj... produkcyj tegorocznych, na program bo... składają się same nowości, jak Trio H... cera (wykona kompozytor z pp. Wolfsth... i Sladkiem), Galla pieśni op. 26 (odśp... D. Szulisławski) i kwartet smyczkowy I... rzaka (p. prof. Wolfsthal, p. Pulikow... prof. Jackl i prof. Sladek). Początek o g... pół do 8.

Bal na szkołę polską w Bia... W prywatnem mieszkaniu prezydenta mia... zebrało się onegdaj na zaproszenie p... prezydentowej grono osób, które pod pr... wódnictwem pani marszałkowej uchwali... zebrani uważają się jako komitet ściślejs... i postanawiają urządzić na budowę szko... polskiej w Biały w salach kasyna miejskie... go bal w d. 17 lutego br., dalej powzięt... szereg uchwał, które komitetowi obszerniej... szemu, na 24 bm. sprosić się mającemu, d... aprobaty przedłożone zostaną. P. Niedział... kowska jak zawsze z całą gotowością podjęła się żmudnej pracy dostarczenia komitetowi sto kilkadziesiąt karnetów dla pań, malowanych przez było i obecne wychowanki zakładu swego; będą to prawdziwe cacka, które z jednej strony oszczędzą funduszowi bardzo znacznego wydatku na karnety, z drugiej strony będą bardzo cenną i miłą pamiątką dla obecnych na balu. Pani prezydentowej Małachowskiej należy się uznanie za podjęcie inicyatywy w sprawie tak żywo kraj cały obchodzącej. Na posiedzeniu tem był obecny również i p. prezydent miasta.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się d. 16 bm. o godz. 6 wieczorem odczyt pani Anny Neumanowej „O muzeum starożytności egipskich w Kairze". Pani A. Neumanowa, wdowa po konsulu w Kairo, znaną jest z barwnych i zajmujących opisów Wschodu i Egiptu pt.: „Opisy z podróży". Mieszkając długie lata w Egipcie przeszła gruntownie przeszłość jego, to też odczyt jej powinien obudzić żywe zajęcie w najszerszych kołach i ściągnąć nań licznych słuchaczów. Wstęp wolny.

Wielka reduta. Bilety na redutę tow. dziennikarskiego zapowiedzianą na dzień 1 lutego, zamawiać można w redakcyi *Śmigusa*.

Bal prasy. Wobec licznych zgłoszeń o zaproszenia z prowincyi uprasza komitet o łaskawe adresowanie odnośnych listów do sekretaryatu Tow. dziennikarzy polskich (Lwów ul. Mickiewicza 15).

„O kwestyi robotniczej w Polsce". Pod tym tytułem wygłosi ks. Jan Badeni odczyt w sali ratuszowej dnia 17. bm. Nader zajmujący temat, poruszający sprawę tak żywo wszystkich obchodzącą, znane prace prelegenta na tem polu i rozgłośne imię jego w świecie naukowym — przyczynia się niewątpliwie do ogromnego powodzenia odczytu. Ponieważ zachodzi obawa, że bilety przy kasie w ratuszu, z powodu wielkiego popytu, jaki już teraz mają, sprzedawane nie będą — radzimy przeto, wybierającym się na w mowie będący odczyt, już wcześnie w takowe się zaopatrzyć.

Tow. strzeleckie. Wieczorek z tańcami dla członków i tychże rodzin urządza Towarzystwo strzeleckie w sobotę dnia 16. bm. Karty wstępu nabywać można w handlu Wpp. Bienieckiego i Hausera, Okońskiego i Stachiewicza.

OFIARY.

WP. X. Y. złożył za pośrednictwem administracyi *Gaz. Nar.* 1 złr. ... lisko brata Alberta".

Ochotnicy kubańscy.

Stany Zjednoczone dostarczają Kubie wszystkich materyałów wojennych, przysyłają im ludzi i pieniądze. Gdyby armie Macea i Gomeza składały się tylko z niezadowolonych Kubańczyków, pragnących odłączyć się od swej przybranej ojczyzny, Hiszpania oddawna zgniotłaby powstanie i przywróciła spokój na wyspie.

Ale generał Weyler ma do walki [illegible]

przyjmowania rekrutów, pozostającego w związku z wielkim komitetem, utworzonym w New [York] ... wychodzą ... ochotników i wylądowania. Ochotnik niezwłocznie po zaciągu otrzymuje rozkaz do ... którego, gdzie, nie znając ani ... swych towarzyszów, ... obowiązany jest słuchać ... rozkazów komitetu. ... nadchodzi czas, uprzedza, ... powinien udać się na miejsce, skąd wsiądzie na statek. ... zabierać mu nie wolno. ... oficerowie, jak i prości żołnierze, przybywszy na statek, otrzymują ... kompletne umundurowanie, broń. Statek dąży do wskazanego punktu na wybrzeżach ...

W okrętach tych rygor jest nader ... Wyższy oficer znajduje się ... z nich i obejmuje komendę nad rekrutami. Żołnierze otrzymują pewną sumę ... z góry i żołd codzienny, ... mają zagwarantowany na cały pobyt w armii. Lecz awanturniczych ... najbardziej nadzieja ... tylko oficerów, ci otrzymują wynagrodzenie rozmaite, odpowiednie ... rangi i przyrzeczenie, iż ... ogłoszeniu rzeczypospolitej kubańskiej dostaną na własność dobra ... ne i pokonfiskowane plantacye. Za ... i odwagę otrzymują nowe dodatkowe sumy do żołdu i ... ych nadziei na przyszłość.

Pewien dowódca szwadronu wojska ... opowiadał, iż po bitwie ..., w jakiej walczył, część ..., która w tym jednym dniu padła na niego, wynosiła 30.000 dolarów.

Pewnemu dymisyonowanemu oficerowi francuskiemu ofiarowano na ... stopień pułkownika sztabu głównego, trzy tysiące franków pensyi miesięcznej, a po ukończeniu wojny przyrzeczono podarować plantacyę trzciny cukrowej, dającej od 150 do 200 tysięcy franków dochodu rocznego.

Pieniędzy nie brak powstańcom. Opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych niemal bezpodzielnie skłania się na stronę powstańców. Listy składek mnożą się tam nieustannie, a bankierowie i milionerowie amerykańscy ... dają pieniądze na potrzeby wojny. W ich przekonaniu niezależność Kuby jest fantazyą i wcześniej czy później wolna rzeczpospolita kubańska ze sztandarem biało niebieskim rozpłynie się w wielkim kolosie amerykańskim, któremu na sztandarze białym i czerwonym Stanów Zjednoczonych przybędzie jedna gwiazda więcej.

Chociażby jednak to tak pożądane zdarzenie nie nastąpiło prędko, Stany Zjednoczone z punktu widzenia ekonomicznego pragną, by „Królowa Antyllów" oswobodziła się jak najprędzej z pod przemocy europejskiej, a ich duma narodowa tryumfowałaby, że i tym razem zwyciężyła zasada Monroego: „Ameryka dla Amerykanów".

Nie ulega wątpliwości, iż w armii powstańczej znajdują się patryoci, przekonani, że przyszłe zwycięstwa stworzą niezależność kraju. Ale większość armii, jak to nadmieniliśmy, składa się z awanturników, goniących za zdobyczą.

Najciekawszą rzeczą jest, iż właśnie z kraju, do którego od lat wielu dążyli emigranci, by dorabiać się fortun, w tej chwili wyjeżdża znaczna liczba awanturników z zamiarem szukania szczęścia gdzieindziej. Czyż to nie jest symptomem przesilenia ekonomicznego, przemysłowego, rolniczego, a możnaby dodać i socyalnego, któremu obecnie podlegają stany Zjednoczone? Cokolwiek się stanie, walka pomiędzy wojskami powstańczemi a hiszpańskiemi, sięga w tych czasach punktu kulminacyjnego. Hiszpania czyni wszelkie wysiłki, by przed dojściem do władzy partyi republikańskiej odnieść stanowcze nad powstańcami zwycięstwo.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 13 stycznia.

Wnioski naglące należały zawsze do rzędu „najsilniejszych środków" parlamentarnej apteki, które choć na chwilę zdołały wstrząsnąć strupieszałą i obojętną Izbę, zwłaszcza gdy wniosek naglący dotyczył Galicyi, wczoraj i to nie pomogło. W czasie wywodów Lewakowskiego, który w bardzo długiej mowie uzasadnił naglość swego wniosku w sprawie przemówienia namiestnika ks. Sanguszki, przysłuchiwała się liczniejsza grupa posłów, to jednak atmosfera inna była, aniżeli dawniej przy podobnych okolicznościach. Nawet scenerya nieco była zmieniona. Nie brakło w gronie przysłuchujących się posłów tych, których żartobliwie nazywają *Dringlichkeitsstammgaeste* a zatem Pernerstorfera, Kronawettra. Nie było natomiast Waszatego i innych członków młodoczeskiego klubu *von der Schafferen Tonart*, a i z tych, którzy byli obecni, żaden ani słówkiem nie przerywał przemówienia Lewakowskiego.

Pernerstorfer tak cicho siedział, jakby był generalnym referentem budżetu. Skutkiem tego braku rezonansu u stronnictw opozycyjnych mowa Lewakowskiego nie wywarła zbytniego wrażenia. Na tę Izbę bowiem jedna tylko rzecz działa, a to jest koniec posiedzenia. Wtedy posłowie okazują pozazdroszczenia godną ruchliwość, porywają paltoty, szczęśliwi, że się znowu jednego pozbyli posiedzenia.

Z powodu tego zniechęcenia dyskusya budżetowa idzie szybko i gładko, co jej wcale nie przeszkadza być zarazem nudną i jałową. Czasem tylko jakaś zdrowsza i oryginalniejsza błyśnie myśl.

Wczoraj skończyły się obrady nad etatem ministerstwa handlu i rozpoczęto obrady nad etatem ministerstwa kolejowego. W dyskusyi zabrał głos prezes Koła Jaworski wypowiadając znane ze sprawozdań delegacyi Koła, nie szczędząc zarazem uznania dla obecnej polityki kolejowej. Przerwana wczoraj z powodu spóźnionej pory dyskusya o wniosku Lewakowskiego, dziś znów zostanie podjęta.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Na wczorajszem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem ministerstwa handlu.

Po przemówieniu dep. Hofmanna zabrał głos minister handlu Glanz i objaśniał sprawę prowizorycznych funkcyonaryuszy w urzędach pocztowych i telegraficznych, którzy powołani zostali tylko do zastępienia chwilowego urzędników, którzy ustąpili. Mowca odpowiadał na interpelacye Pacaka, Gessmana i Ebenhocha, i odpierał skargi, podnoszone przeciw znacznemu uwalnianiu ze służby personalu pomocniczego. W sprawie święcenia niedzieli zauważyć należy znaczny postęp. Minister przyrzeka uwzględnić życzenia służby pocztowej i telegraficznej, przeprowadzić reorganizacyę służby pocztowej po wsiach, oraz omawia rozwój telefonów i pocztowych kas oszczędności.

Mowca jeneralny *contra* dep. Hajek, omawia szereg żądań, odnoszących się do poprawy losu urzędników pocztowych i wnosi rezolucyę, aby dyurnistów manipulacyjnych, którzy przez pełnych dziesięć lat zajęci byli w służbie pocztowej, włączono po upływie tego czasu do kategoryi urzędników XI rangi, uwalniając ich od odpowiedniego egzaminu, bez udzielenia im prawa dalszego awansu.

Mowca jeneralny pro dep. Weigel wykazuje niepomyślne położenie poczmistrzów prowincyonalnych w urzędach skarbowych, żąda reorganizacyi służby pocztowej po wsiach, ubolewa, że podniesienie płac funkcyonaryuszy poczt. nie zaraz ma nastąpić, podnosi jako złą rzecz, że wszystkie nominacye urzędników pocztowych dokonywują się w Wiedniu i przemawia za rozszerzeniem święcenia niedzieli przez urzędników pocztowych.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy dep. Meznika tytuły dyskutowane zostały przyjęte, a w ten sposób załatwiono cały budżet ministerstwa handlu i przystąpiono do obrad nad budżetem ministerstwa kolejowego.

Po Kindermanie, który omawiał budowę kilku północno-czeskich kolei, zabrał głos p. Jaworski i oświadczył w imieniu swojem i swego stronnictwa, iż z kierunkiem polityki kolejowej, jaki obrany został przez zarząd państwowy, zupełnie się zgadza, ponieważ polega on na słusznych i racyonalnych zasadach, a to: kolei państwowych i kolei lokalnych.

Kolejnictwo państwowe z małych początków wyrosło na silny, gospodarczo nader ważny organizm i doszło już do najwyższego rozkwitu, gdyż obejmuje całą prawie sieć głównych austryackich kolei z wyjątkiem kilku linij, których upaństwowienie spodziewane jest w najbliższych czasach.

Koleje lokalne są obecnie przedmiotem wielkiej troskliwości poszczególnych krajów. Nie powinny jednak koleje lokalne nosić wyłącznie charakteru przedsiębiorstw [illegible], lecz powinny [illegible] do podniesienia bogactwa kraju. (Słusznie). Taryfy nie powinny być tak wysokie, aby po prostu uniemożliwiały transport, jak się to ma rzecz przy kilku kolejach lokalnych. Tak np. taryfy na kolei lokalnej Lwów-Bełżec są o 60 prc. wyższe, aniżeli na kolejach państwowych. (Słuchajcie).

W dalszym ciągu swej mowy przedłożył p. Jaworski szereg specyalnych żądań, podnoszonych przez rozmaitych posłów w Kole polskiem i reklamował nałożenie na zarząd kolei północnej obowiązku, aby [illegible] przy pociągach osobowych tej kolei rozumiała język krajowy. Skarżył się również mówca, że wprawdzie połączenia Nordbahnu w kierunku do Wiednia są dobre, ale natomiast połączenia z kolejami państwowemi zwłaszcza z [illegible] koleją transwersalną fatalne. W końcu wyraził p. Jaworski życzenie, aby umożliwiono służbie kolejowej przynajmniej raz na dwa tygodnie być na nabożeństwie. (Oklaski.)

[illegible] przemawiał za budową drugiego połączenia z Tryestem, poczem dyskusyę nad etatem kolejowym przerwano i przystąpiono do obrad nad wnioskami nagłemi Lewakowskiego i Romańczuka.

Lewakowski zastrzegł się na wstępie swej mowy przeciw zarzutowi, jakoby występował przeciw swoim rodakom. Nie występuje on przeciw słusznie poważanemu ks. Sanguszce, ale przeciw urzędującemu namiestnikowi. Oświadcza dalej Lewakowski, że namiestnik wszystkie stronnictwa galicyjskie zmieszał w jednym garnku, jakkolwiek stronnictwa te nawzajem się zwalczają. Tak np. Stojałowski żąda, aby stronnictwo ludowe przyjęło program jego. Stronnictwo to atoli odrzuca ten program, ponieważ zbyt ceni religię i nie chce jej jako środka walki politycznej używać.

Po tym wstępie odpiera Lewakowski zarzuty namiestnika i kreśli obraz ruchu włościańskiego w Galicyi. Przytacza rozmaite wypadki dla scharakteryzowania postępowania władz. Gdy np. starostowie wynajdują epidemie i zabraniają na tej podstawie całemi miesiącami wszelkich zgromadzeń.

Protestuje więc Lewakowski przeciw temu, że namiestnik napiętnował pewnych obywateli jako „niepowołanych" do wykonywania praw politycznych. Dlaczego rządzące stronnictwo nie troszczy się o lud, dlaczego nie przychodzi na zgromadzenia, chociaż zawsze jest zapraszane. Stronnictwo to zniszczyło reputacyę polskiego ludu. Nie demokratyczna partya wstrząsa podstawami społeczeństwa, ale korrupcya, którą do kraju wniosło rządzące stronnictwo, system protekcyjny, preferujący swoich stronników nad prawdziwie zasłużonych, wpływanie na urzędników, nauczycieli i duchownych.

W końcu prosił mowca o przyjęcie jego wniosku nagłego i na tem obrady przerwano.

Wiedeń d. 13 stycznia.

Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej, na którem obradowano nad kongruą i jednogłośnie uchwalono sprawę tę raz jeszcze odesłać do subkomitetu.

Wiedeń d. 13. stycznia.

Izba posłów obraduje dziś w dalszym ciągu nad etatem kolei państwowych.

P. Lupul żąda utworzenia dyrekcyi kolejowej w Czerniowcach i rewizyi taryf.

Wiedeń d. 13 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów pomiędzy przedłożeniami jest sprawozdanie komisyi kolejowej z wnioskiem przyjęcia projektu budowy kolei Stryj-Chodorów w ogólnej kwocie kosztów 3,150.000 zł. Sprawozdanie to podnosi konieczność budowy ze względów ogólno-państwowych i strategicznych, jako część połączenia między Munkaczem z jednej a Tarnopolem z drugiej strony. Dla Galicyi ma ta kolej jedynie znaczenie lokalne, jej rentowność wykluczona o ile to się da dzisiaj osądzić.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 13 stycznia.

Stan zdrowia Luegera znacznie się poprawił.

Wiedeń d. 13. stycznia.

Na radzie sanitarnej stwierdzono zmniejszenie się epidemii tyfusu w Pola i epidemii ospy w Lussinpicolo. Równocześnie uchwalono cały szereg zarządzeń z powodu dżumy w Indyach.

Wiedeń d. 13 stycznia.

W tutejszych kołach dyplomatycznych uważają za rzecz pewną mianowanie Murawiewa rosyjskim ministrem spraw zagranicznych w tych dniach nastąpi.

Budapeszt d. 13 stycznia.

Magistrat postanowił zawrzeć z grupą Creditbanku układ o pożyczkę 50 milionów po kursie 96·50 netto.

Berlin d. 13 stycznia.

Gołuchowski będzie 17 bm. przyjmowany przez cesarza.

Berlin d. 13 stycznia.

Prasa tutejsza bardzo ozięble wyraża się o Murawiewie, desygnowanym na rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, a *Post* nazywa wprost wybór nieszczęśliwym, gdyż Murawiew znany jest z animozyi do Niemców.

Berlin d. 13 stycznia.

W rajchstagu wielu mowców przy obradach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrzych skarżyło się na opieszałą działalność inspektorów przemysłowych i przywodzili fakty, jak wyzysk robotników cegielskich itp. Boetticher nazwał te żalenia nieusłusznymi i oświadczył, że strejk w Hamburgu dowodzi przeciwieństwa podnoszonych twierdzeń.

Hamburg d. 13 stycznia.

Port został zamknięty dla strejkujących. Wielu robotników opierających się temu zakazowi aresztowano.

Berlin d. 13 stycznia.

Wedle *Post* i dzienników półurzędowych z oświadczeń pruskiego ministra spraw wewnętrznych w Izbie posłów mylnie wnoszono, jakoby rząd wychodził z tego stanowiska, że mówiąca po polsku ludność musi w znoszeniu się z władzami używać odtąd języka niemieckiego. Owszem rząd jest tego zdania, że w Poznańskiem należy mieć podwładnych urzędników Niemców, na których spuścić się można, a którzyby w mowie i na piśmie językiem polskim władali. Ażeby sobie wyrobić takich urzędników, zamierza rząd dla nich kosztem państwa, przy urzędach administracyjnych w Poznańskiem utworzyć kurs języka polskiego.

Petersburg d. 13 stycznia.

Jenerał-gubernatorowi kraju Nadamurskiego dodano, w następstwie traktatu z Chinami, z ministerstwa spraw zagranicznych urzędnika do spraw dyplomatycznych. Personal poselstwa rosyjskiego w Korei ma być o jednego dragomana (sekretarza) pomnożony.

Petersburg d. 13 stycznia.

Murawiew, którego nominacya na rosyjskiego ministra spraw zagranicznych ma być dzisiaj ogłoszoną, liczy obecnie lat 52. Poświęcił się karyerze dyplomatycznej; był najpierw sekretarzem poselstwa w Hadze, później radcą ambasady w Berlinie, od 8 lat posłem w Kopenhadze, gdzie pozyskał sympatye dworu, tudzież carowej wdowy, która zwróciła nań uwagę cara Mikołaja II. Ożeniony był z księżniczką Gagarin, obecnie wdowiec; w kołach politycznych uchodzi za bardzo zdolnego zręcznego dyplomatę. W Rosyi liczą go do zwolenników kierunku [illegible].

Paryż d. 13 stycznia.

Sesya Izby została otwartą. Wybrano ponownie poprzednie prezydyum.

Konstantynopol d. 13. stycznia.

Ambasadorowie przedłożyli wczoraj Porcie projekt organizacyi żandarmeryi na Krecie.

Rzym d. 13 stycznia.

Według doniesień z Turynu, próby z nową armatą udały się. Jest ona lekka, może strzelić 20 razy na minutę, granat waży $10^1/_2$ kilo. Cała artylerya górska będzie w to nowe działo uzbrojona.

Londyn d. 13 stycznia.

Telegram *Timesa* z Montevideo (w Ameryce południowej) potwierdza, że słynnemu bakteryologowi włoskiemu, dr. Sanarellemu, uczniowi Pasteura i kierownikowi rządowego instytutu hygienicznego w Urugwaju odkryć lasecznika żółtej febry.

Suez d. 13 stycznia.

Austryacki parowiec „Imperator" został osadzony na siedmiodniową kwarantanę, ponieważ jest podejrzenie, że zagnieździła się w nim dżuma indyjska.

[illegible]

— W sprawie wywozu bydła opasowego z Galicyi i Bukowiny odbyła się w radzie oddziału pokuckiego towarzystwa gospod. w Kołomyi dnia 12. b. m. dyskusya, zdolna zainteresować szersze koła producentów właścicieli stajni opasowych obu krajów. Przedmiotem obrad był wniosek posła Wielowieyskiego dotyczący zawiązania syndykatu dla handlu towaru opasowego na targu wiedeńskim i zagranicznym. Wnioskodawca podniósł ogólnie odczuwane niedogodności i krzywdy, na jakie od tak dawna uskarżają się rolnicy nasi i na podstawie z wielu stron interesowanych wyrażonego życzenia sformułował program założyć się mającego stowarzyszenia na następujących podstawach: 1) Założenie w pobliżu Wiednia zakładu do przetrzymywania ewentualnie niesprzedanego bydła do następnego targu przy dostępnych kosztach 2) Uzyskanie zaliczek na niesprzedane bydło od instytucyj finansowych. 3) Regulacya spadu przez odpowiednie biuro informacyjne. 4) Ewentualne dążenie do [illegible] na zachodniej granicy kraju w myśl wniosku posła hr. Mycielskiego. Dla odpowiedniego opracowania rzeczonego projektu uchwalono na wniosek posła Krzysztofowicza odbycie lokalnej ankiety ze współudziałem specyalnie wezwanych okolicznych [illegible] pobliskich bukowińskich interessentów poczem szczegółowy już projekt przedstawionym zostanie na walnem zgromadzeniu Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń dnia 13. stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 376·25, Kredyty węgierskie 410·—, Unionbank 261·—, Länderbank 299·25, staatsbany 251·50, Lombardy 92·50, kolej północno-wschodnia 280·50, tytoniowe 275·50, Rima 245·50, alpiny 89·30, renta majowa 101·80, losy tureckie 53·20, Marki 58·77.

Berlin dnia 13. stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 235·50 (374·59), staatsbany 156·60 (367·67), lombardy 40·10 (93·50).

Frankfurt dnia 13. stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 318·87 (376·19), statsbany 316·62 (367·17), lombardy 81·12 (93·30), alpiny 166·90 (185·10).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński paritat.

— Wiedeń 13. stycznia. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 374·75, węg. zakład kredytowy 414·—, anglobanki 158·75, lenderbanki 250·75, koleje państwowe 366·75, elbethal 279·50, akcye tytoniowe —·—, alpiny 88·80, losy tureckie 52·80, unionbanki 299·—, ruble 127·50.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 12. stycznia.

Na targach tutejszych poważniejsze tranzakcye obecnie nie mają miejsca z powodu, iż więksi odbiorcy pokryli przeważnie swoją potrzebę. Również ustał zupełnie chwilowy popyt ze strony młynów morawskich, przez co mianowicie na żyto pokup bardzo osłabł. W cenach nie zaszła znaczna zmiana, lecz odbyt na wszystkie gatunki zboża jest nader ograniczony.

Płacono pszenicę białą n. 8·20 do 8·50 zł., czerwoną nową 8·20 do 8·50 zł., żółtą n. 7·80 do 8·45 zł., żyto nowe 6·75 do 6·95 zł., jęczmień browarny 6·20 do 7·15 zł., na paszę 5·50 do 5·80 zł., owies nowy od 5·80 do 6·30 zł., rzepak nowy 12·— do 12·80 zł. Koniczyna czerwona — do — zł., biała — do —, tymotka — do —, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

[illegible]

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 13 stycznia.

Hotel Żorża. Z. Jaroszyński z Błudnik, T. Czarkowski-Golejewski z Zagrobeli, A. Obertyński z Nowego Sioła, K. Cieński z Uwisła, St. Konopka z Mogiły, dr. G. Kohn i P. Heller z Wiednia.

25

Wódz legionów.

(Opowieść dziejowa z lat 1790—1818.)

przez

Stanisława Schnür-Pepłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

W braku dostatecznej liczby dział musiał więc jenerał poprzestać na obserwacyi fortów nieprzyjacielskich, które, prócz licznej artyleryi i załogi, posiadały na jeziorze flotyllę złożoną z piętnastu uzbrojonych armatami łodzi utrzymujących stałą komunikacyę między obleżonemi [illegible]. Dopiero po przybyciu jenerała inżynieryi Chasseloup-Loubata, prowadzącego z sobą ciężkie działa oblężnicze, można było pomyśleć o ściślem osaczeniu Peschiery, której załoga częstemi wycieczkami usiłowała przeszkodzić przygotowaniom [illegible] do ostrzeliwania twierdzy, oraz [illegible] sapperów. Zasłonę tych [illegible] wycieczkami, wypadającemi z oblężonej twierdzy, poruczono legionistom. Oni to bagnetem zdobyli warowną pozycyę Casa bianca, otwierając towarzyszom dostęp pod same okopy Peschiery, ostrzeliwanej gwałtownie przez Francuzów. Już poczyniono w murach twierdzy znaczne wyłomy i zamyślano o przypuszczeniu do niej stanowczego szturmu, gdy nadeszła wiadomość o zawarciu zawieszenia broni w Treviso, skutkiem czego Peschiera wraz z Sermioną przechodziły w ręce Francuzów. Wprost z pod Peschiery wysłano Dąbrowskiego w okolice Mantui, która na razie zatrzymała wprawdzie załogę cesarską, lecz wojska francuskie osaczać miały twierdzę w promieniu ośmiuset sążni od szańców. Blokada owa trwała do połowy lutego, to jest do chwili, w której Francuzi na podstawie traktatu lunewilskiego zajęli Mantuę.

W dniu siedmnastym lutego legion stanął w szyku bojowym wzdłuż gościńca wiodącego z twierdzy ku Weronie, poczem Dąbrowski wręczył poszczególnym batalionom świeżo nadesłane z Paryża sztandary, zaś po defiladzie opuszczających fortecę wojsk austryackich, część legionistów weszła wraz z Francuzami na załogę do Mantui, podczas gdy reszta korpusu pociągnęła wraz z Dąbrowskim do Medyolanu. W tej to stolicy nastąpiło połączenie pierwszego legionu z drugą legią naddunajską, odwołaną z Niemiec do Włoch, a dowodzoną po ustąpieniu Kniaziewicza ze stanowiska komendanta, przez Władysława Jabłonowskiego.

Niepewność co najbliższy dzień przyniesie, przyćmiła jednak radosną chwilę powitania wzajemnego braterskich zastępów, które wsławione męstwem na niemieckich i włoskich pobojowiskach, teraz dopiero uczuły, że nie są niczem innem, jak tylko ślepem narzędziem w ręku samolubnego despoty.

Obie legie, razem połączone, liczyły do trzynastu tysięcy żołnierza, należycie uzbrojonego i ostrzelanego w boju, co przedstawiało poważną w owe czasy siłę. Atoli wśród grona legionistów poczęły nurtować wątpliwości, czy w ogóle należy im dalej służyć, gdy nadzieja walczenia z nieprzyjaciółmi Ojczyzny na razie zniknęła. Ujemny ten wpływ wywołany został w pierwszym rzędzie wiadomością o postanowieniu traktatu pokojowego, podpisanego w dniu dziewiątym lutego 1801 r. w Lunéville'u. Bonaparty, dążący już niemal jawnie do korony, miał przedewszystkiem na myśli zbliżenie się do Rosyi oraz do Prus, tudzież zaokrąglenie granic Francyi wyłącznym kosztem świeżo pokonanej monarchii Habsburgów.

O przypomnieniu sprawy polskiej dworom północnym nie było przeto i mowy. A pogłoski rozsiewane przez prasę paryską o przyszłem przeznaczeniu legionów, to znów podające niektórych oficerów w podejrzenie o sprzyjanie nieprzychylnym pierwszemu konzulowi żywiołom, wywołać musiały wśród tego wybranego hufca najbardziej fatalne wrażenie. Spotęgowały je jeszcze bardziej zarządzenia Murata, który na razie objął naczelne dowództwo armii włoskiej a tem samem i zwierzchniczą komendę legionu. Murat, którego główna kwatera mieściła się we Florencyi, przeznaczył bataliony legii naddunajskiej na służbę do świeżo powstałego królestwa Etruryi a tajemniczość, jaką się otaczał wobec naszej starszyzny, zdawała się potwierdzać najsmutniejsze przypuszczenia co do rozkazów, otrzymanych przez niego od rządu francuskiego w sprawie korpusu legionów.

Mówiono głośno o rozwiązaniu legionów, o wcieleniu szeregowców do rozmaitych pułków włoskich a nawet o wydaniu legionistów pochodzących z Galicyi rządowi austryackiemu. Potwornym tym wieściom kres położyła smutna rzeczywistość w dniu dwudziestym pierwszym grudnia 1801 roku, kiedy to doręczono Dąbrowskiemu polecenie francuskiego rządu rozwiązujące pierwszą legię polską. Miała się ona przeobrazić w dwie półbrygady piechoty podobnie jak legia naddunajska, tworząca osobną półbrygadę. A świeżo zreformowane oddziały otrzymały nazwę półbrygad [illegible]. Artylerya legionu rozwiązana, przenosząc oficerów tudzież szeregowców do batalionów pieszych; los podobny czekał też jazdę dowodzoną przez Rożnieckiego. Pułk ten zawdzięczał ocalenie jedynie szczególniejszym względom Murata, przydzielającego wyborowy ten oddział do służby rzeczypospolitej cyzalpińskiej.

[illegible] owe rozporządzenie rządu [illegible] musiało wywołać silne niezadowolenie wśród legionistów i wówczas to podniesiono projekt stawienia zbrojnego oporu rozkazom pierwszego konzula. W myśl tego planu, którego autorstwo przypisywano Kosińskiemu oraz Fiszerowi, legioniści mieli się zgromadzić w ciągu doby w pewnem, z góry umówionem miejscu, podczas gdy pozostawiony w Mantui oddział legii opanowałby tę twierdzę.

Podobne zadanie miała też do spełnienia jazda legionu, zajmując Peschierę, poczem Polacy, będąc panami obu tych warowni, mogliby dyktować warunki Republice, tylekrotnie zawodzącej oczekiwania. Już ów pomysł zbrojnego buntu dojrzewał, gdy dowiedział się o nim Dąbrowski i z całą stanowczością sprzeciwił się wykonaniu myśli, przedstawiając natomiast spiskowcom plan wyprawy na wyspy jońskie, a następnie do Grecyi gdzie pod opieką Turcyi mógłby legion wyczekiwać przebiegu dalszych wypadków. Projekt wyprawy greckiej, opracowany przez jenerała nader szczegółowo w Modenie, w ciągu grudnia t. r., opierał się na przypuszczeniu, iż rząd francuski zgodzi się milcząco na ekspedycyę, paraliżującą w razie udania się przemożny wpływ rosyjski na Wschodzie. Na pozór jednak cała akcya legionistów miała być wymierzoną przeciw bezwzględnemu zarządzeniu pierwszego konzula i dlatego legion w przechodzie przez Toskanię zabierałby pieniądze z kas rządowych, amunicyę i wszelki materyał wojenny, a zostawszy nad Padem ściśle zwarty kordon wojsk francuskich zwróciłby się przez posiadłości kościelne i neapolitańskie ku Otranto, by na przygotowanych już statkach kupieckich przewieźć się na wyspy jońskie.

Zapasy zabrane po drodze oraz wybrane po miastach kontrybucye dostarczyłyby legionistom dostatecznych środków do utrzymania się na miejscu wylądowania przynajmniej przez pół roku, bez żadnego ciężaru dla krajowców, zaś w najbliższej przyszłości wskazywał Dąbrowski rządowi francuskiemu za cel proklamacyę rzeczypospolitej wysp jońskich oraz zajęcie Morei przy pomocy polskiego żołnierza.

(C. d. n.)

Ogłoszenie.

Dnia 28. stycznia r. b. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu miasta Tarnopola przetarg ofertowy na budowę powszechnego szpitala w Tarnopolu.

Plany obejrzeć, a wykaz mających się wykonać robót i warunki przetargu podjąć, można codziennie w czasie od godziny 10 do 12 przed południem w biurze miejskiego budownictwa.

Wadyum 5.000 złr. 1422

Komitet budowy
Tarnopol, dnia 8. stycznia 1897.
Przewodniczący: *Łuczakowski.*

Misye katolickie.

Pod powyższym tytułem, od lat już piętnastu, wychodzi w Krakowie czasopismo miesięczne, illustrowane, poświęcone działalności missyonarzy katolickich po całym świecie. *Missye katolickie* podają listy i sprawozdania misyonarzy, którzy w różnych zakątkach kuli ziemskiej opowiadają Ewangelią ludom pogańskim; zawierają przytem pouczające i zajmujące opisy ludów i krajów, w których przebywają, wraz z rycinami przedstawiającemi różne ciekawe miejscowości na świecie i typowe postacie ludów zamorskich. Papieże, tak ś. p. Pius IX., jak i obecnie Ojciec św. Leon XIII., osobnemi breve pochwalali to wydawnictwo i zachęcali do czytania. Każda rodzina zamożniejsza powinnaby je posiadać, a najniewątpliwiej każda czytelnia i kółko. Zeszyt miesięczny o 28 stronicach druku, w wielkim formacie, na pięknym papierze, zdobi przynajmniej dziewięć rycin artystycznie wykonanych. Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi w państwie austryackiem rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr.; w państwie niemieckiem rocznie 8 marek, półrocznie 4 m. Można prenumerować bądź wprost w Administracyi *Missyj katolickich* w Krakowie, ulica Kopernika Nr. 26; bądź też na wszystkich pocztach tak w Austryi, jak i w Niemczech, a przytem i w główniejszych księgarniach. Dawniejsze roczniki *Missyj katolickich*, mianowicie od roku 1885 do 1896, w ozdobnej oprawie, można nabyć w Administracyi *Missyj katolickich* w Krakowie, po cenie 5 złr. 60 ct. (11 m. 20 fen.) za egzemplarz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.